Nr. 33. Kraków, Czwartek 11 Lutego 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kwestya polska w parlamencie niemieckim.

Oświadczenie kanclerza ks. Hohenlohego na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego nie pozostało bez odpowiedzi. Na razie, tuż po nienawistnej odpowiedzi kanclerza, którą odczytał tenże z przygotowanego rękopisu, rozpoczęła się ożywiona dyskusya w sprawie Tauscha i procesu Leckerta. Zepchnęło to na razie kwestyę polską z porządku dziennego. Podjął ją dopiero dnia następnego, w sobotę, znany przywódca centrum, pos. dr. Lieber. Dzienniki poznańskie podnoszą, że od czasów Windhorsta nie było jeszcze dla nas tak sympatycznej mowy z centrum. Uważano, że kanclerz i konserwatyści mocno byli zafrasowani tem wystąpieniem rzecznika centrum.

Poseł Lieber powiedział mniej więcej, co następuje:

„Rzucono nas do jednego kosza z wszystkiemi żywiołami antiniemieckiemi. Nie potrzebuję zapewniać, że nie jesteśmy gorszymi patryotami od innych. Uważamy jednak za swój obowiązek okazywać współczucie nieszczęśliwemu narodowi polskiemu, a dalej uważamy za swój obowiązek starać się, by ludności polskiej wymierzaną była sprawiedliwość. Wymierzanie jej uciśnionym uważamy sobie za zaszczyt, jako Niemcy. Istnieją jeszcze dwa powody, dla których bacznie śledzimy sprawę polską: po pierwsze dlatego, że poza ruchem antipolskim kryje się albo raczej już się nie kryje ruch antikatolicki, po drugie dlatego, że rozwiązano cały szereg zebrań, ponieważ na nich mówiono po polsku. Nie chodzi tu już wcale o Polaków, nie o katolików, tylko ogólnie o prawa wszystkich obywateli państwa. Proszę polskich posłów Izby deputowanych i parlamentu, aby z powodu ciężkiego położenia, w którem się znajdują, nie pozwolili unieść się słusznemu oburzeniu, bo to byłoby wodą na młyn wrogów ludności polskiej. Mamy nadzieję, że obecna faza kwestyi polskiej przeminie i że nastaną lepsze i sprawiedliwsze czasy także dla naszych polskich współobywateli“.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem kanclerza rzeszy, zabrał znowu głos poseł polski ks. Jażdżewski, który omawiając odpowiedź kanclerza rzeszy na deklaracyę posła dra Komierowskiego, wykazał, że ludności polskiej nie dotrzymano uroczystych przyrzeczeń królewskich, że przysługujące jej prawa systematycznie uszczuplano i że system rządu pruskiego wyraźnie wskazuje na to, że usiłuje się zupełnie zniweczyć narodowość polską. Niesprawiedliwość, dziejąca się Polakom, stwarza głęboką przepaść między nią, a urzędnikami i ludnością niemiecką, i to właśnie wywołuje ową agitacyę która jest zupełnie uprawnioną, gdyż bronić swej narodowości jest świętym obowiązkiem każdego.

Narodowo-liberalny poseł Hasse, przywódca sławetnego „*Altdeutscher Verband*“, wystąpił z podziękowaniem dla kanclerza rzeszy za jego wywody. Cieszymy się — rzekł ten mowca, — że rząd pruski powrócił do polityki Flottwella i żądamy, aby także średnie i niższe organa administracyjne do niej się stosowały. Nie Polacy są zaczepionymi, tylko Niemcy. *(Protesty z Koła polskiego).* Polacy zalewają już środkowe i zachodnie Niemcy i ośmielają się żądać, aby rząd budował im tam szkoły i kościoły. W prasie i towarzystwach prowokują Polacy systematycznie Niemców i dlatego nie powinni się dziwić, gdy nareszcie Niemcy stanęli frontem wobec tych antipaństwowych knowań. Nie możemy pod żadnym warunkiem pozwolić, żeby Niemcy zamieniły się na takie wielojęzykowe państwo, jak Austrya. Pragniemy, aby Niemcy były jednolitem państwem narodowem. W końcu zwalczał mowca wywody posła Liebera i wzywał centrum, aby w walce Niemców z Polakami nie stawało po stronie Polaków i przestało identyfikować interesa katolickie z interesami polskiemi.

Na te wywody posłów Liebera i ks. Jażdżewskiego spodziewaną jest odpowiedź kanclerza. Na następnem posiedzeniu parlamentu, w poniedziałek, nie zabrał jednak kanclerz głosu, a z wczorajszych obrad parlamentu brak dotąd dokładniejszych wiadomości.

Na wszelki sposób dyskusya ta w parlamencie niemieckim pozostanie ważnym momentem zwrotnym w polityce polskiej pod zaborem pruskim. Przypominamy treść oświadczenia posła Komierowskiego, który dał rządowi pruskiemu do zrozumienia, iż obecnie posełstwo polskie przechodzi w szeregi opozycyi, a naturalnie odnosi się ta deklaracya zarówno do parlamentarnego, jak do sejmowego Koła polskiego. Domagaliśmy się tego od dawna, — ale dobrze się stało, że bodgaj teraz zdecydowali się posłowie nasi w Berlinie na zajęcie jakiegoś, godności naszej narodowej odpowiadającego stanowiska. Zwrot ten w polityce polsko niemieckiej jest więc obecnie najważniejszym wypadkiem pod zaborem pruskim. Oby tylko posłowie nasi na nowem stanowisku wytrwali.

Ucieszyliśmy się też, gdy nawet „ugodowo“ pod nową redakcyą p. Łebińskiego usposobiony *Dziennik Pozn.* zdobył się na cywilną odwagę i oświadczył, że dzisiaj obydwa Koła polskie, w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim „w zupełnej są zgodzie z opinią kraju i wszystkich bez wyjątku wyborców“. Nie wątpiliśmy i nie wątpimy, że tak jest istotnie. Niestety już zaraz w następnym numerze żal się zrobiło p. Łebińskiemu szat rządowych, które zrzucił z siebie dzień przedtem, i już zaczyna doradzać, że to nie powinna być „opozycya bezwzględna, która zawsze jest błędna *(sic!)* i istnieje też w stosunkach pokojowych — tylko w teoryi“. P. Łebiński trochę za szybko zmienia przekonania, — nie przypuszczamy jednak, aby opinia jego miała być wyrazem sądu poważnych sfer poselskich, bo to byłoby zaiste rzeczą ubolewania godną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 9 lutego.

(?) Liberali zaledwie ukończyli tualetę wyborczą — przebrawszy się w „postępowców niemieckich“, nie rozpoczynając nawet walki, już o pomoc wołają.

Oficyalny organ liberałów zamieszcza dziś obszerny, bardzo rzewnie napisany artykuł, w którym wzywa młode stronnictwo socyalnych polityków (pozostających pod przywództwem prof. Filipovicha) do połączenia się z liberałami.

O ile z dotychczasowych wystąpień wybitnych członków stronnictwa socyalnych polityków wynika, nawoływania liberałów do zrobienia tego interesu wyborczego spełzną na niczem.

W jednym z ostatnich listów wspomniałem już, że na zgromadzeniu wyborczem socyalni politycy oświadczyli wyraźnie, że na wypadek, gdyby kandydat ich nie miał widoków być wybranym, głosy swe oddadzą na kandydata socyalno demokratycznego, bez względu na to, czy socyaliści wobec nich postąpią tak samo.

Natomiast kilka razy już na propozycye kompromisowe liberałów odmowną dali odpowiedź — i zupełnie słusznie. W życiu politycznem, tak samo jak i w prywatnem, spółka, kompromis wtedy tylko mają wartość, gdy łączą się czynniki równorzędne, równowarte, lub uzupełniające się w ten sposób, że połączone razem dają całość o wartości znacznie wyższej, niż wartość każdego z poszczególnych czynników.

Przypatrzmy się spółce politycznej, złożonej z socyalnych polityków i liberałów. Pierwsi mają — nie powiem zdrowy program polityczny, bo pojęcie to wogóle już jest mocno podkopane, lecz głoszą zasady, do których zdrowo i uczciwie myślący człowiek, nie należący do żadnej organizacyi partyjnej, mimowoli przyznać się musi. Do walki wysłali ludzi bezwzględnie czystych, ponad przeciętną miarę uzdolnionych, politycznie nie skompromitowanych i materyalnie o tyle niezawisłych, że co najmniej żyją w zupełnie uregulowanych stosunkach. Na ostatnią okoliczność zupełnie świadomie kładę nacisk, dlatego, że w życiu publicznem często biorą udział ludzie o zaszarganych stosunkach majątkowych, którzy na mandacie chcą zrobić interes i którzy, dostawszy się w ręce lichwiarskie, nadużywają mandatu do najbrudniejszych interesów grunderskich, verwaltungsratowskich i tym podobnych. Takich bohaterów moglibyśmy kilku wyliczyć. Liberali zaś do tej spółki wnieśliby chyba same pasywa, a w dodatku skompromitowaną firmę polityczną.

Na tym sojuszu liberali mogą więc tylko zyskać, podczas gdy socyalni politycy z pewnością straciliby. Autor wspomnianego artykułu, na dowód, jak naturalnym byłby taki związek, przytacza fakt, że w sejmie niższo-austryackim liberali: Kick, Noske, Kopp i Benedikt, zawsze głosują razem z socyalnymi politykami: prof. Filippowichem, Ofnerem i demokratą Kronawetterem. Lecz ten właśnie objaw raczej przeciw kompromisowi socyalnych polityków z liberałami przemawia. Jeżeli bowiem pomiędzy temi stronnictwami takie istnieje powinowactwo idei, że już teraz zawsze solidarnie głosują — to idei wolności i postępu zupełnie staje się zadość i bez formalnych kompromisów. Ponieważ liberali mimo tego objawu tak natarczywie domagają się sojuszu, najlepszy dają dowód, że nie o idee, lecz o zdobycie kilku mandatów, przy pomocy młodych sił, tylko im chodzi.

Sprawy sejmowe.

Jedno z najważniejszych w tej sesyi sejmowej przedłożenie, wchodzi dzisiaj na porządek dzienny: ustawa drogowa. Komisya uchwaliła już w drugiem i trzeciem czytaniu swoje sprawozdanie (referent pos. Romer), które rozdano w druku.

Ważniejsze zmiany, jakie komisya wprowadziła w projekcie ustawy drogowej, przedłożonym przez Wydział krajowy, dotyczą następujących postanowień:

Wydział krajowy proponował, aby wszelkie dotychczasowe prawo do poboru myta, nadane bez terminu na czas nieograniczony, ustało z końcem roku 1900, jeżeli nie zostanie odnowionem w drodze ustawodawstwa krajowego. Komisya przyjęła to postanowienie, dodała jednakowoż, że wyjątek stanowić mają przywileje mytnicze, nadane jako regalia przed wejściem w życie ustawy drogowej z roku 1866. Co do tych uprawnień mają być zarządzone rewizye przywilejów i stosownie do wyniku wydane będą osobne postanowienia w drodze właściwej.

W kwestyi pociągania stron interesowanych do osobnej konkurencyi na rzecz budowy i utrzymania dróg, komisya przyjęła podstawę wprowadzoną przez Wydział krajowy, ażeby na strony, które z wybudowania drogi publicznej odniosą znaczne korzyści, nałożone zostały po zbadaniu stanu rzeczy osobne datki przymusowe, orzeczone przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem. Komisya ograniczyła jednakowoż, że wysokość przymusowych datków razem wziętych nie może przenosić 30 procent całego kosztu połączonego z budową, lub rekonstrukcyą drogi, lub mostu.

Następnie wyprowadziła komisya nowe postanowienie, iż w wyjątkowych wypadkach przysługiwać ma Wydziałowi powiatowemu prawo wyznaczenia miejscowemu zarządowi drogowemu, względnie jednemu z jego członków, bądź stałego bądź jednorazowego wynagrodzenia, które pokryte być ma z funduszu dróg gminnych. Dotychczas zarządy drogowe spełniają swe obowiązki bezpłatnie. Wyznaczenie wynagrodzenia zachęcić może członków zarządów w gminach wiejskich do staranniejszego prowadzenia rachunków.

W miastach, objętych ustawą gminną z roku 1889 (30 większych miast), prestacye zamienione być mają na pieniądze. Wydział krajowy projektował, aby miało to miejsce także w miastach, objętych ustawą budowniczą z roku 1882. Komisya wprowadziła tutaj zmianę, że na pokrycie wydatków dróg gminnych otrzymywać będą miasta corocznie stały zasiłek z powiatowego funduszu dróg gminnych w wysokości 3% podatków bezpośrednich, rzeczywiście przez opodatkowanych w ciągu roku wpłaconych. — Powyższe przepisy mogą być rozciągnięte także na inne gminy w kraju, ale tylko na podstawie uchwały sejmowej i za zezwoleniem cesarskiem. Wydział krajowy proponował, aby ekwiwalent pieniężny w innych gminach mógł być zaprowadzony na wniosek Wydziału powiatowego, na podstawie orzeczenia, wydanego przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem. Wydziały powiatowe mają sporządzić i utrzymywać w ewidencyi kataster dróg powiatowych i gminnych, co do tych ostatnich przy współudziale gmin i obszarów dworskich. Do tego katastru do lat sześciu wciągnięte być mają wszystkie drogi, które jako publiczne drogi gminne uważane będą.

§ 16, traktujący o prestacyach na rzecz dróg gminnych, a stanowiący, że „od każdej rodziny, względnie partyi, prowadzącej samoistne gospodarstwo, odrabiać należy rocznie dwa dni piesze“, zostawiono w pierwotnej redakcyi Wydziału krajowego. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że wykazaliśmy niewłaściwość postanowień tego paragrafu; komisya drogowa nie zmieniła jednak treści tych postanowień.

Nowa ustawa wejść ma w życie z dniem 1-szym stycznia 1898 roku, to jest w terminie, jaki Wydział krajowy przyjął w swem przedłożeniu.

Co do toku obrad w komisyi drogowej nad tą ustawą, pisze nam nasz korespondent lwowski pod datą 9 b. m.

Mimo, iż jutro reforma drogowa znajdzie się na porządku dziennym obrad sejmowych, że więc obrady komisyjne nad tym projektem się ukończyły, muszę z nich podnieść jeszcze jeden szczegół.

Oto mianowicie na onegdajszem posiedzeniu komisyi poseł Wodzicki wniósł taką zmianę projektu, iżby członków zarządu drogowego wynagradzano za ich czynności. Wniosek ten upadł.

Na to zabrał głos poseł Bojko i przedstawił, jak się źle stało, że taka uchwała zapadła. W wielu bowiem miejscowościach zarząd drogowy spoczywa niemal wyłącznie w rękach wójta, a czynności pisarskie, które są dość znaczne, musi wójt wraz z pisarzem prowadzić, zaś przełożony obszaru dworskiego zaledwo tylko raczy załatwione rzeczy podpisać. A to jeszcze dobrze, gdy ten przełożony obszaru mieszka w miejscu, ale są nie rzadkie wypadki, że mieszka on o milę i dalej od gminy. Więc wójt, nietylko że wypracował operat drogowy, musi w takim razie jeszcze odbyć nużącą podróż po to, aby uzyskać potwierdzenie przełożonego. Mowca dalej ubolewał, że wniosek Wodzickiego upadł i żąda, aby albo obszary dworskie pisarskie czynności spełniały wspólnie z wójtem, albo jeżeli nie mogą, czy nie chcą tego czynić, aby dawały za to wójtowi, ewentualnie prowadzącemu te czynności, pewną remuneracyę.

Po tej przemowie zabrał głos ponownie poseł Wodzicki i wsposób stanowczy żądał i postawił wniosek swój z pewnemi modyfikacyami.

Marszałek Badeni poparł tę sprawę gorąco i wymownie, za co mu Bojko podziękował, oświadczając, że cofa swoją rezolucyę, a będzie głosował za wnioskiem Wodzickiego.

W ponownem głosowaniu wniosek ów uchwalono.

Z Sejmu czeskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego p. Herold uzasadniał wniosek o wysłanie adresu do tronu w sprawie czeskiego prawa państwowego.

Idea prawno-państwowa — podniósł mowca — zrosła się z ludem czeskim i jest jego gwiazdą przewodnią, za którą iść będzie, aż wreszcie pocznie żyć własnem, samodzielnem, czeskiem życiem. Myśl ta jest naturalnym wypływem praktycznych potrzeb kraju i odpowiada materyalnym interesom obu krajowych szczepów. Wskutek obecnych stosunków w kraju, który tworzy perłę korony austryackiej, rosną i mnożą się długi. Praktyczne potrzeby skierowały zatem lud na tor prawno państwowy i zmuszą one do wstąpienia nań także tych, którzy teraz jeszcze idei tej stawiają opór i twierdzą, jakoby pozostawała w sprzeczności z historycznym rozwojem monarchii.

Sprzeczność taka nie istnieje. Przeciwnie, prawno-państwowa idea jest zgodna z rozwojem historycznym monarchii, która zawsze była monarchią federalistyczną. Także inne kraje, jak Niemcy, które zdawna były ustrojem federalistycznym, temu właśnie ustrojowi zawdzięczają swoją cywilizacyjną wielkość. Centralizm zapewne nie prędko przeminie; ale ostatecznie patryotyzm krajowy okaże się silniejszy od konstytucyi i obali ją. Myśl ta szerzy się również wśród Niemców. Czeski Niemiec kocha swój kraj, a więc jest rzeczą niemożliwą, aby nie kochał blasku tego kraju, jego materyalnej i cywilizacyjnej wielkości — a ta złączona jest z federalizmem. Naród tak, jak Niemcy, stworzony dla federalizmu, nakłoni się do niego, skoro przekona się, że obecne państwo centralistyczne niema siły ich ochraniać, skoro pozna, że w wiedeńskiej Radzie państwa tak samo są w mniejszości, jak w Sejmie czeskim. — Wówczas chętnie wraz z nami pracować będą na podstawie równouprawnienia w samoistnem królestwie Czech. Tylko rozwiązanie prawno-państwowej kwestyi przywróci krajowi spokój i zadowolenie. Wobec innych krajów nie mają Czesi żadnych obowiązków oprócz wspólnej dynastyi.

Teraz jest czas, aby naród stanął przed Tro-

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

13 (Ciąg dalszy)

Zwolna to zdenerwowanie udzielało się tym nawet, którzy nie obawiali się żadnych złych wieści. Wszyscy poczuli to drżenie łódzkiego gruntu, tak często w ostatnich czasach nawiedzanego kataklizmem. Tylko góra, tanie miejsca, nic nie odczuwała, bawiła się wciąż wybornie, wybuchała śmiechem, biła oklaski, wołała brawo. Śmiech jakby falą buchał z drugiego piętra i rozpryskiwał się kaskadą dźwięków na dół i na loże, na te wszystkie głowy i dusze tak nagle zaniepokojone, na te miliony, rozparte na aksamicie, ubrylantowane, pyszne swą władzą i wielkością.

Ze wszystkich lóż tylko loża znajomych Borowieckiego pań, brała udział w zabawie i bawiła się doskonale. Potworzyły się pewne rafy na tem ruchomem morzu, które siedziały spokojnie, wpatrzone w scenę; były to rodziny przeważnie polskie, których nic nie mogło zaniepokoić, bo nic nie miały do stracenia.

— To bawełna — szepnął Leon do Borowieckiego. — Patrz pan, wełna i inni siedzą prawie spokojnie, są tylko ciekawi. Ja się na tem znam.

— Frumkin w Białym Stoku, Lichaczew w Rostowie, Ałpasow w Odessie — klapa! — szepnął Moryc, który skądś dowiedział się tego.

Wszyscy trzej byli to kupcy *en gros*, jedni z największych odbiorców łódzkich.

— Na ile Łódź zaangażowana? — pytał Borowiecki

Moryc znowu wyszedł i powrócił po kilku minutach, był znacznie bledszy, usta miał skrzywione, oczy świeciły dziwnie; nie mógł ze wzruszenia trafić z binoklami do nosa.

— Jest jeszcze jeden. Rogopulo w Odessie. Murowane firmy, same murowane!

— Wysoko leżą?

— Łódź traci ze dwa miliony! — szepnął bardzo poważnie i usiłował włożyć binokle.

— Nie może być! — wykrzyknął prawie głośno Borowiecki, zrywając się z miejsca, aż publiczność, siedząca za nim, zaczęła stukać i sykać, żeby nie zasłaniał sceny sobą. — Kto ci powiedział?

— Landau, a jak Landau mówi, to Landau wie.

— Kto traci?

— Wszyscy po trochu, a Wolkman, Bucholc, Müller — najwięcej.

— Ale żeby ich nie podeprzeć, pozwolić na taką klapę.

— Rogopulo uciekł, Lichaczew umarł, zapił się z rozpaczy.

— A Frumkin i Ałpasow?

— Nic nie wiem; mówiłem tyle, co było w depeszy.

Już teraz te wszystkie wieści rozlały się po teatrze, wszyscy wiedzieli o klęsce.

Co chwila widać było, jak ta wiadomość, niby bomba, wybucha w innej stronie teatru.

Twarze się podnosiły w górę, oczy błyskały, słowa jakieś ostre dźwięczały w powietrzu, krzesła się podnosiły z trzaskiem, wybiegali z pośpiechem do telegrafu i telefonów.

Teatr bardzo opustoszał.

Borowiecki czuł się także zdenerwowanym tą wieścią; sam nic nie tracił, ale tracili wszyscy naokoło niego.

— Wy nic nie tracicie? — zapytał się Maksa Bauma, który, znalazłszy miejsce wolne, przysiadł się bliżej niego.

— My nie mamy nic do stracenia, prócz honoru, a przecież tym towarem w Łodzi się nie operuje — odpowiedział drwiąco.

— Ładnie Łódź trzeszczy.

— Nastanie ciepły sezon.

— Tak, tak. Straż ogniowa będzie mieć robotę.

— Zrobi się cieplej, to prędzej wiosna będzie.

— Wartoby, węgle takie drogie.

— Pan się śmiej zdrów, bo pana nic nie kosztuje taka zabawa.

— Bywało tak, bywało. Połowa skręci kark, a druga połowa zarobi.

— Kto najlepiej leży?

— Bucholc, Wolkman, Müller.

— Tym się nigdy nic nie stanie; co im kto zrobi?

— Niech ich wszystkich dyabli wezmą, co mi to szkodzi? co ja na tem zarobię, że oni mają, albo nie mają.

Tak się krzyżowały uwagi, zapytania, cyfry, spojrzenia prawie wesołe i zadowolone z ruiny innych, przypuszczenia i drwiny.

— Meyer podobno na całe sto tysięcy rubli zaangażowany?

— To mu dobrze zrobi na brzuch; sprzeda konie, będzie chodził pieszo i zaraz schudnie; nie będzie potrzebował już jeździć do Maryenbadu.

— Będą tanio do sprzedania różne familijne brylanty.

— Wolkmana może to dobić, on już szedł na pół pary.

— Możesz Robert poprosić teraz o rękę jego córki, już cię nie wyrzucą za drzwi.

— Niech jeszcze poczeka.

Tak wrzał parter, tłum.

Królowie siedzieli spokojnie.

Szaja nie spuszczał oczów ze sceny, ze śpiewaczki i jak skończyła, pierwszy zaczął bić brawo, a potem szeptał po cichu z Różą i nieznacznie, gładząc brodę, wskazywał na Knolla, który oparty łokciami o parapet loży, skinął głową na Borowieckiego.

Karol w pierwszym zaraz antrakcie zjawił się u niego.

— Słyszałeś pan?

— Słyszałem — i zaczął wyliczać firmy.

— Głupstwo.

— Głupstwo, dwa miliony rubli na samą Łódź?

— Nie my tracimy; przed chwilą był Bauer i mówił, że jakieś kilkanaście tysięcy.

— W teatrze mówią, że z pół miliona.

— To Szaja tak rozpuszcza pogłoskę, bo on tyle traci. Głupi żyd.

— W każdym razie odbije się to na Łodzi porządnie, firmy będą lecieć, jak muchy.

— Niech zdechną wszyscy, co to nam szkodzi, panie *von* Borowiecki — szeptał zimno i przyglądał się swoim rękom starannie utrzymanym i gonił bezwiednie przymrużonemi oczyma za połyskiem brylantów osadzonych w pierścionku lewej ręki.

— Ja do pana mówię, nie jak do naszego człowieka, ale jak do przyjaciela. Pan wie, kto musi paść z powodu tego krachu?

— Na pewno nie wymieniają nikogo prawie.

— Mniejsza z tem, zawsze padnie dosyć, a ilu, to zobaczymy jutro, będzie wesoła niedziela.

— Prawdziwe nieszczęście.

— Dla naszej firmy nie, bo pomyśl pan, kto pada — bawełna. Kto pozostaje — my, Szaja i paru innych. Ta parszywa, żydowska, tandetna konkurencya zdechła w połowie, albo zaraz zdechnie, struli się sami. Na jakiś czas będzie nam luźniej. Będziemy robili parę nowych gatunków, które oni robili, no, i będziemy o tyle więcej sprzedawali. Ale to jest bagatelka, kręcą karki, niech kręcą; palą się, niech się palą; oszukują, niech oszukują; my zawsze zostaniemy. To zresztą małoważne rzeczy, są znacznie ważniejsze, zobaczysz pan niedługo, że połowa fabryk bawełnianych stanie, niedługo, niedługo.

(C. d. n.)

sem. Naród musi walczyć i nie ustawać w walce, aż osiągnie zwycięstwo, aż dla króla będzie możliwem spełnić złożone obietnice. Gdyby monarsze powiodło się przeprowadzić prawno-państwową ugodę ku zadowoleniu obu szczepów na gruncie równouprawnienia, gdyby cesarz przybył do Czech na koronacyę, wówczas dopiero nastałby złoty okres dla Czech, wówczas dopiero byłby dzień radości!

Mowca wnosi, aby reaktywować zeszłoroczną komisyę adresową.

W imieniu posłów niemieckich oświadczył p. Scharschmid, że Niemcy stoją na stanowisku, zajętem zeszłego roku, a więc nie będą za wnioskiem głosować ani w obradach komisyi brać udziału. Prawno-państwowe dążenia są płonne i szkodliwe, bo zwrócone przeciw wynikom pracy kilku stuleci. Austro-węgierska monarchia poczęła się z konieczności historycznego procesu i jest wśród państw Europy nieodzowną koniecznością. Dlatego niebezpieczną i próżną jest walka, zwrócona przeciw temu ustrojowi państwowemu, będącemu wynikiem długoletniego rozwoju.

Walka ta podburza ludy przeciw ludom i nie pozwala im zająć się żywotnemi sprawami. Prawno-państwowe dążenia osłabiają byt monarchii i kryją zarodki niebezpieczeństwa także dla Czech, które tylko w silnej monarchii istnieć mogą. Dwa razy już, w r. 1846 i 1871 uczyniono próbę zaspokojenia żądań prawno-państwowych. Korona przekonała się jednak, że byłoby to połączone z największem dla monarchii niebezpieczeństwem. Niemcy walczyć będą zawsze zgodnie przeciw prawno-państwowym dążeniom, a gdy ich siły nie starczą, pokładają ufność w dobrym geniuszu Austryi, który ochroni całe państwo od politycznego samobójstwa. *(Protesty i śmiechy na ławach czeskich. Potakiwania posłów niemieckich.)*

Niemcy opuścili salę. Wniosek p. Herolda przyjęto głosami posłów czeskich i wielkiej własności. Wybrano także komisyę do rozpatrzenia oświadczenia rządu z dn. 26 stycznia 1897 r. Następne posiedzenie we czwartek.

Z ruchu wyborczego.

W Gdowie odbył się wiec ludowy we wtorek, 9 bm., w młynie. Zgromadziło się około 1000 włościan. Przewodniczył p. Stanisław Bączewski. Przeciw żydom i stańczykom przemawiali: p. Skołyszewski i dr. Michał Danielak; przeciw socyalistom wystąpił p. Zygmunt Mikołajski. Uchwalono wybierać tylko takich posłów, którzy nietylko mówią, że nie są, nie byli i nie będą socyalistami, ale także zwalczają socyalizm. Skołyszewski radził wybierać kandydatów władzy, znających dobrze niemieckim językiem, lecz oświadczenie zgodziło się ze wnioskiem dr. Bardela i Zygmunta Mikołajskiego, aby przedewszystkiem wybierać dzielnych i doświadczonych obrońców ludu, a przed wyborami egzaminować kandydatów z jego znajomości. Do posłów Bojki i Wójcika wysłał wiec telegram z uznaniem i podziękowaniem za ich pracę w Sejmie. Wydawca *Wieńca* p. Lewandowski z Krakowa opowiedział, że będąc u ks. Stojałowskiego w Czaczy słyszał, jak ks. Stojałowski mówił do p. Daszyńskiego, że socyalista nie jest i tylko przy wyborach pójdzie obok socyalistów, aby zwalczać wspólnego wroga. Zaproponował też p. Lewandowski telegram do ks. Stojałowskiego, który uchwalono. Na zakończenie odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Barbarus“.

Z pod Dębicy piszą nam pod datą 8 b. m.: Dzisiaj odbyło się posiedzenie mężów zaufania powiatowego komitetu przedwyborczego w Ropczycach pod przewodnictwem p. Michałowskiego. Na posiedzenie to zjechała się dość znaczna liczba okolicznych księży, kilku włościan i kilku obywateli, przybył również ks. kanonik Fischer z Dobrzechowa, były poseł do Rady państwa, celem zgłoszenia swej kandydatury z V kuryi.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Michałowskiego i omówieniu kwestyi władzy komitetu centralnego, przyznał były prezes Rady powiatowej, że wprawdzie komitet centralny nie ma żadnej władzy, ale posiada powagę, zatem tej powagi słuchać powinniśmy, i na to przemawiał za bezwzględnem słuchaniem Koła polskiego w Wiedniu. Na poruszoną przez ks. kanonika Sapeckiego kwestyę, że oprócz powiatowego komitetu ma się zawiązać komitet związku ludowego, przeto celem zgodnego postępowania należałoby zbadać, czy ze związkiem ludowym porozumieć się, p. Michałowski na to się nie zgodził, a także większa część obecnych, z nim solidaryzujących księży i stańczyków, — zatem znowu rozwiązanie.

Wobec tego, że w tutejszym powiecie związek ludowy nie zasypia sprawy i, jak wiadomo, 30 stycznia odbył się wiec w Ropczycach, dnia 8 lutego b. r. zgromadzenie w Wielopolu, a jeszcze odbyć się mają takie zgromadzenia 11 b. m. w Dębicy a 13 w Sędziszowie, wątpię, aby akcya komitetu powiatowego miała jaki znaczniejszy wpływ na wybory, wobec silnego ruchu związku ludowego, któremu całe włościaństwo sprzyja, czego dowodem było, że zaproszeni na dzisiejsze posiedzenie włościanie, do związku ludowego należący, nie jawili się, lecz na zgromadzenie do Wielopola pojechali, dokąd miał przyjechać p. Stapiński. Nie ulega już też prawie żadnej wątpliwości, że z prawyborów wyjdą przynajmniej dwie trzecie wyborców związku ludowego.

Następnie przemówił ks. kanonik Fischer, a przemówienie jego było dość sympatycznie przez obecnych przyjęte i zgłosił kandydaturę z V kuryi z tego okręgu tutejszego. Niewiadomo, czy ks. kanonik Fischer zgłosi również i do Dobrowa swoją kandydaturę.

P. Michałowski z kuryi IV, t. j. mniejszej własności, zgłosił kandydaturę p. Henryka Dołańskiego, właściciela dóbr Grębowa z powiatu tarnobrzeskiego, a wreszcie tutejszy sędzia powiatowy, p. Kozik, zapowiedział swoją kandydaturę z tejże samej kuryi przez usta p. Jaworskiego, sędziego powiatowego w Mielcu wnieść się mającą.

Na razie zastanawiać się nad kandydaturą ks. Fischera z V kuryi byłoby zbytecznem, a to dlatego, że nie wiadomo, jakie i ile z tej kuryi na 13 okręgów zgłoszonych będzie kandydatur. Co do kandydatur p. Dolańskiego i p. Jaworskiego to rzecz warta dyskusyi już dlatego samego, że p. Michałowskiemu ta druga kandydatura wcale do smaku nie przypadła i zaznaczył tylko z przekąsem, że p. Jaworski w powiecie nie jest znanym. Otóż choć nie jest znanym, ale z pewnością da się poznać p. Michałowskiemu i wyborcom, gdy tego zajdzie potrzeba. W obozie stańczyków p. Jaworski nie wiele może znajdzie poparcia, ale za to w związku ludowym bardzo silne będzie miał poparcie choćby tylko z tego tytułu, że przy wyborach do sejmu w powiecie mieleckim zrzekł się swej kandydatury na rzecz posła Krempy, który tym sposobem mógł być wybrany.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lutego.

W odpowiedzi na systematyczne zaczepki *Swieta, St. Petersb. Wiedomosti* pisze: „Tak, pragniemy polityki pokojowej, w sprawie pomyślności i przyjaźni. Pragniemy, ażeby i Polska i Finlandya w spokoju się rozwijały i kwitnęły pod berłem monarchy rosyjskiego, jak nie może tego nie pragnąć i sam rząd naczelny dla wszystkich narodowości swoich. Pragniemy, ażeby wszystkie narodowości, należące do składu jednej wielkiej całości, rządzone były przez prawa, jakiemi obdarzyła je wola najwyższa, lecz najbardziej pragniemy, ażeby w chwili, gdy z wysokości tronu rozbrzmiewają słowa wysokiej życzliwości i miłości pokoju, ażeby w takiej chwili ciemni nieprzyjaciele ludzkości, fałszywie mianujący się patryotami, nie usiłowali zniweczyć doniosłości słów monarszych, szczepiących w duszy każdego poddanego uczucia miłości chrześcijańskiej i braterstwa! Oto, czego pragniemy....“

Z Paryża.

Oświadczenia, złożone w parlamencie przez ministra Hanotaux w sprawie egipskiej, stanowią obecnie przedmiot dyskusyi w prasie paryskiej. Większa część dzienników republikańskich omawia kwestyę bardzo spokojnie; organa umiarkowane odzywają się o p. Hanotaux z wielkiemi pochwałami, uznając, że jego oświadczenie było zupełnie dostatecznem i że minister francuski dał Anglii znakomitą lekcyę przyzwoitości parlamentarnej. Dzienniki radykalne znajdują, że przemówienie p. Hanotaux było zbyt platonicznem i banalnem; zresztą, nie Anglia, lecz Niemcy są wrogami Francyi.

Tylko prasa monarchiczna uważa postawę ministra Hanotaux za niewłaściwą i godności Francyi ubliżającą. *Soleil* zarzuca republikanom, że nie bronią należycie międzynarodowej godności Francyi i „za wszelką cenę chcą utrzymania pokoju“. Charakteryzuje to dobrze tendencye monarchistów francuskich, którzy gotowiby z lekkiem sercem narazić kraj na wojnę w nadziei, że z powszechnego konfliktu europejskiego mogłaby się wyłonić restauracya monarchii we Francyi. *Figaro* wreszcie powiada że kwestya egipska jest kwestyą etyki; tu się pokaże, czy mocarstwa europejskie w XIX stuleciu trzymają się jeszcze kodeksu rozbójniczego, czy też zastąpiły go kodeksem cywilizacyi i lojalności.

Dzienniki paryskie z uznaniem podnoszą, że cesarz Wilhelm telegraficznie polecił ambasadorowi hr. Münsterowi, ażeby osobiście udał się do chorego generała de Galiffet, dowiedział o jego zdrowie i wyraził mu w imieniu cesarza życzenie rychłego wyzdrowienia. *Figaro,* donosząc o tym kroku cesarza niemieckiego, nadmienia przytem, że generał Galiffet jest już znacznie zdrowszy i potrzebuje tylko paru tygodni wypoczynku do zupełnego wyzdrowienia.

KRONIKA.

Kraków, 10 lutego.

Wiadomości osobiste. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni wczoraj wieczorem, a minister dla Galicyi dr. Rittner dziś rano przejechali przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

† Bolesław Stojowski. Z Gorlic piszą do nas: W dniu 1 lutego b. r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Bolesława Stojowskiego, uczestnika w walce o niepodległość narodową w r. 1863. Ś. p. Bolesław Stojowski przez długie lata pracował na własnej ziemi, której kawał trzymał w swem pracowitem ręku, dopóki sił starczyło. W kwiecie wieku i pełni dobrobytu zastało go powstanie 1863 r., wstąpił w szeregi i jako prosty żołnierz, a w końcu jako chorąży oddziału Komorowskiego odznaczał się niesłychaną odwagą, graniczącą z brawurą.

Po przerwanej walce osiadł znowu na roli i, dopóki zdrowie służyło, pracował gorliwie i sumiennie. Od lat kilku osiadł w Gorlicach wraz ze swą zacną małżonką, z Makowieckich Stojowską, i do ostatnich dni brał żywy udział we wszystkich pracach patryotycznych z wiarą w lepszą przyszłość. Dla poratowania zdrowia wyjechał do Zakopanego i tam w dniu 28 stycznia dokończył swego żywota. Rodzina zmarłego sprowadziła zwłoki do Lipinek, gdzie też zjechała się liczna gromadka z Gorlic i okolicy dawnych towarzyszów broni i druhów Sokołów dla oddania ostatniej posługi wiernemu towarzyszowi, wzorowemu obywatelowi i cichemu pracownikowi na ojczystej niwie.

Do widzenia, poczciwy Bolesławie! *X. X.*

Zmarli. Jan Dołęga Rychowski, były właściciel dóbr w Poznańskiem, naczelnik powiatu inowrocławskiego z ramienia rządu narodowego w organizacyi 1863 r., zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

Ludwik Łojasiewicz, naczelnik urzędu akcyzowego na rogatce Czarnowiejskiej w Krakowie, zmarł dziś w 72 roku życia.

Z teatru. „Baby“ zdobyły sobie na naszej scenie nadzwyczajny sukces. Wczoraj teatr był znowu przepełniony, a sztuka i gra artystów zdobywała przeciągłe oklaski. Bohaterką wieczoru była p. Wojnowska w roli Parmacińskiej, oraz p. Roman, Sobiesław, Wolska, Siemaszko i t. d. Jutro po raz czwarty „Baby“, na które, jak nam donoszą, rozebrano już mnóstwo biletów. Mamy więc sztukę sezonową!

Skrzynki pocztowe. Jak wiadomo, wprowadzono w Krakowie nowej konstrukcyi skrzynki pocztowe, które, prócz urządzenia, ułatwiającego wyjmowanie listów, mają tę zaletę, iż wskazują godzinę następnego ich wyjmowania. W tym celu wyjmujący listy zakłada blaszkę z odpowiednią cyfrą. Niestety z biegiem czasu to udogodnienie stało się nieledwie fikcyą. Dzieci bowiem uliczne pozamazywały i pozeskrobywały cyfry na owych blaszkach tak, że tylko niektóre pozostały czytelnemi, a nawet na wielu skrzynkach nie bywa żadnej blaszki, bo ją widocznie wyjmujący listy zgubił. Należałoby te cyfry na blaszkach uczynić trwalszemi, albo przynajmniej na nowo je pomalować.

Możeby spróbować w Krakowie. We Lwowie wprowadzono w gospodarce miejskiej nowość, przynoszącą z sobą znaczne oszczędności. Dotyczy ona najmu wozów do wywozu śniegu i t. p. Dotychczas płacono od każdego wozu po 2 złr. 50 ct. za wywożenie śniegu przez cały dzień na wskazane miejsce. Od dni paru zaprowadził starszy inżynier p. Łempicki inny sposób, używany z dawna za granicą. Oto woźnice nie otrzymują już ryczałtowego wynagrodzenia, lecz od każdego obrotu, czyli od każdego wywozu. Z każdej ulicy wywozi się śnieg na najbliższe, z góry oznaczone miejsce składu. Odległość tej ulicy od składu obliczona jest w osobnej księdze. Otóż każdy z najętych ludzi w miarę zrobionych obrotów otrzymuje wynagrodzenie. W tym celu przy wyjeździe z miejsca otrzymuje dwa stosowne kwitki z księgi sznurowej, z których jeden zatrzymuje u siebie, drugi wręcza kontrolorowi na miejscu składu. Im więcej wozów ktoś wywiezie, tem więcej ma kwitków i tem większą otrzymuje zapłatę. Co do zapłaty, to najmniejsza wynosi 10 ct. za jazdę na odległość 200 metrów; dalej mniej więcej za każde 200 m. wypada po 5 ct. Przy tym systemie każdy stara się zrobić jak najwięcej obrotów i może zarobić nawet 5 złr. dziennie. Dla najmowanych wozów jest ten system wiele korzystniejszy, ale równocześnie i dla gminy znacznie tańszy. Mimo że każdy wóz zarabia więcej, gmina oszczędza przecież dziennie do 150 złr. dlatego, bo nie płaci teraz za darmo i w kilku dniach może miasto oczyścić ze śniegu, nawet najobfitszego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie: Stefania Mayer, Jan Sylwester Müller i Marya Świszczowska.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło Karolowi Basta, przedsiębiorcy, Michałowi Józefowi Basta, słuchaczowi I roku techniki, i Zygmuntowi Basta, uczniowi VII klasy gimn. we Lwowie, zmienić nazwisko rodowe na „Kolbuszowski“.

„Gazety Wyborczej“, organu partyi socyalno demokratycznej w Krakowie, wyszedł pierwszy numer. *Gazeta* wychodzić będzie przez czas wyborów.

Z Izby sądowej. Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Franciszkowi Kumali, lat 22, stanu wolnego, pomocnikowi budnika kolejowego, i przeciw Annie Robakowej, lat 31, wdowie po budniku kolejowym, matce trojga dzieci — o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i współwinę.

Trybunałowi przewodniczy radca Stebelski; oskarża zastępca prokuratora Raczyński; Kumalę broni dr. Wędrychowski, Robakową dr. Jakubowski Jan.

Między obwinionymi istniał bliższy stosunek; ona była żoną budnika na szlaku kolei północnej między stacyami Libiążem a Chrzanowem, on pomocnikiem jej męża. Robakowa chciała się połączyć związkiem małżeńskim z Kumalą, na przeszkodzie jednak stał mąż. Z namowy Robakowej nasadził się 1 października r. z. Kumala na jej męża i strzelił do niego ze strzelby. Robak, raniony 60 śrótami, wkrótce skonał. Tak zeznaje Kumala, Robakowa przeczy, jakoby go do wykonania tej zbrodni namawiała.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów—Janów z dniem 8 lutego prawdopodobnie na dwa dni zastanowiony.

Z Warszawy. Onegdaj mieszkańcy ulicy Grzybowskiej i przyległych zaalarmowani zostali niezwykłym hukiem i brzękiem wypadających szyb. Okazało się, iż był to wybuch kotła w fabryce wyrobów metalowych braci Maliszewskich. Do fabryki tej przywieziono do naprawy kadź metalową (kufę) od spirytusu, objętości 40 wiader; kufę umieszczono na podwórzu nad ogniskiem. Przy robocie zajętych było 10 robotników. Naraz dał się słyszeć ogromny huk i krzyki ludzkie, a panikę powiększył jeszcze brzęk potłuczonych szyb, których wypadło z okien w całym tym domu i przyległym około 200. Z powodu rozgrzewania kadzi wewnątrz, wytworzył się gaz, który, nie mając ujścia, rozsadził naczynie. Odłamy ciężkiego metalu i siła wybuchu poraniły i pokaleczyły pracujących robotników, a liczba ofiar tej katastrofy dochodzi do ośmiu.

Następca Apuchtina. P. Ligin, którego nominacyi na kuratora warszawskiego okręgu naukowego oczekują lada chwilę, wykładał, nim objął urząd prezydenta m. Odessy, mechanikę na uniwersytecie odeskim; liczy 56 lat i jest żonaty z Greczynką. W Odessie cieszył się ogólną sympatyą i pisma tamtejsze żegnają go z żalem. I tak *Odesskaja Gazeta* pisze: „W osobie W. N. Ligina traci Odessa nietylko światłego i gorliwego prezydenta miasta, ale światłego i zacnego obywatela. Ustąpienie jego będzie także wielką stratą dla odeskiego oddziału Towarzystwa technicznego, który doszedł do rozkwitu pod 11-letniem jego kierownictwem.“

Malarz rosyjski Wereszczagin otrzymał od cesarza Wilhelma portret jego w mundurze rosyjskim, opatrzony własnoręcznym podpisem cesarza.

Dzielny człowiek. W Düsseldorfie zdarzył się świetny przykład poczucia godności osobistej i prawdziwego honoru, wyłamującego się śmiało przeciw niedorzecznym formułom, tem bardziej zasługujący na uwagę, że chodziło tu o wojskowego, a więc jednego z ludzi najmniej skłonnych do odrzucania przestarzałych zwyczajów. Rzecz się tak miała. Pewien oficer br. Erhard wyzwany został na pojedynek przez tamtejszego referendarza. Oficer odmówił pojedynku, nie dla tchórzostwa, bo był to dzielny żołnierz, odznaczony w wielu bitwach, ale że widocznie uważał powód za zbyt błahy. Za to wykluczono go z korpusu oficerskiego, a cesarz wyrok ten potwierdził, w drodze łaski jednakże pozwalając mu nadal nosić krzyż żelazny za waleczność. W odpowiedzi na to Erhard wziął swój krzyż i odesłał cesarzowi z tem, iż prawo do noszenia krzyża zdobył sobie sam, narażając życie w wielu bitwach, lecz z łaski nosić go nie chce i nie będzie. Nadto po skończeniu procesu zawiadomiono Erharda, że oznaczonego dnia o 11 w południe zjawi się u niego major po odbiór patentów oficerskich. Erhard na to patenta spalił i władzę wojskową zawiadomił, dodając zresztą, że on tylko a nie kto inny ma prawo decydować jakiego dnia i o której godzinie on ma wizytę przyjmować.

Pamiątki po ks. Piotrze Skardze. Z Grójca otrzymał *Wiek* warszawski następującą ciekawą korespondencyę:

Czerskie posiada wiele cennych pamiątek; z pomiędzy wielu innych starodawny Grójec chlubi się odwiecznym folwarkiem Skargów, przedtem Pawęczyzną, ostatecznie niekiedy „Generalskim“ zwanym. Nazwa „Generalskie“ wzięła początek w r. 1825, gdy folwarkiem tym władał Antoni Płonczyński, pułkownik artyleryi pieszej, którego *pro honore militare* „generałem“ zwano. Skargów ma jawną hypoteczną nomenklaturę; jako część obszernej ekonomii Goszczyn, zwał się pierwiastkowo Pawęczyzną i dopiero w XV wieku książę mazowiecki z powodu częstych skarg, wnoszonych na imię księcia, nazwał dziada księdza Piotra, Jana — Skargą, stąd ochrzcił Pawęczyznę Skargowem. Skargów, drogocenna pamiątka Grójca, leży w jego stronie północnej, na wzgórzu tuż pod miastem, przy drodze, wiodącej z Grojca do wsi Kobylina. Tutaj z pomiędzy budynków murowanych i drewnianych, niesymetrycznie rozrzuconych, zwraca na siebie powszechną uwagę domek modrzewiowy, poza zgniłe i zmurszałe podwaliny zapadły ze starości w ziemię. Pstry, dziurawy i omszały dach, wypukłe i spróchniałe ściany, odarty tynk, szpary i szczerby w kominie, pokrzywione futryny okien i drzwi itp. dezelacye, świadczą o zgrzybiałej starości dworku, w którym przed blisko trzema wiekami (1563) ujrzał światło dzienne ksiądz Piotr Skarga, herbu Radwan, znakomity kaznodzieja Zygmunta III, literat, mąż świątobliwy i prorok narodu. Ludność miejscowa czci pamięć wielkiego męża, a czci go zawsze, doznając codziennych dobrodziejstw z jego istniejącej dotąd fundacyi. On to jeszcze w r. 1615 własnoręcznym testamentem, we Lwowie sporządzonym, przeznaczył 3300 zł. ówczesnych na zakupienie w ziemi czerskiej własności ziemskiej, z której dochód polecił obracać na utrzymanie w mieście Grodźcu, czyli Grójcu, dwudziestu biednych w domu, zwanym „Xenodochium“. Wykonawcą woli swej mianował podkomorzego królewskiego, Andrzeja Boholę, który od Stanisława i Michała Rosochowskich kupił wieś Sadków i Wólkę Sadkowską w ziemi czerskiej, okręgu czerskim i przeznaczył je na wieczną własność „Xenodochium“. Fundusz (dochód) z tych wsi przez kilka wieków pozostawał do rozporządzenia miejscowego proboszcza i dalekiej rodziny ks. Piotra, oraz obracany był na utrzymanie chorych, mieszczących się w domu przy kościele. Nie żądano rachunku, więc i pewnej cyfry z wydatków nie notowano. Dużo wody upłynęło, długie przeszły lata, zanim rada zakładów dobroczynnych w Grójcu wywindykowała sumy przeznaczone na utrzymanie biednych chorych i wybudowała szpital, a następnie dom przytułku kalek i starców. Taką to pamiątkę złotousty ks. Piotr Skarga pozostawił po sobie w Grojcu. Tu rok rocznie, wyczekując śmierci, starość i kalectwo z miłosierdzia ks. Piotra Skargi znajduje ciepłe mieszkanie, czystą odzież, posilną strawę i cichy spoczynek.

Dla zwiedzających dom ten, to błogie nad przedśmiercie schronienie, przedstawia widok bardzo rzewny; wtedy głównie, gdy chromi i ślepi, po codziennych wczesnych modłach: „Kiedy ranne wstają zorze“ i wieczornych „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, świadomi żałobnej pieśni: *„De profundis“*, stojąc na korytarzu i wskazując na wizerunek, wiszący na ścianie ks. Piotra, kończą śpiew pobożnym, drżącym szeptem i powtarzają: *„Et lux perpetua luceat ei!...“* Zbudowana w domu tym kosztem ofiar dobrowolnych obszerna sala, w której odbywały się koncerty, bale i amatorskie przedstawienia, corocznie wzmacniała, szczupłe zawsze, fundusze kasy szpitalnej; zamknięta i pozostająca bez użytku przez parę lat, spowodowała widoczną szczerbę w dochodach; oddana jednak w tym roku, ku ogólnemu zadowoleniu okolicy, do dyspozycyi rady nadzorczej, będzie zbawiennem źródłem, z którego przy dobrych i chwalebnych zawsze chęciach miejscowego ogółu, spłynie niezawodnie obfity plon dla biednych, szukających ratunku w szpitalu, chorych. Skargów obecnie liczy obszaru 90 morgów; leży na terytoryum gruntów miejskich, tak zwanych „pole książęce“; jest współwłasnością niepodzielną, a jako nieopodatkowany, należy do uprzywilejowanych. Ze względu na współwłaścicieli różno wyznaniowych, a do tego i nieletnich, nabycie połączone z wielu trudnościami. Projektowane zburzenie dworku obecnie zażegnano. Rada opiekuńcza w r. 1855 uczciła czasowo pamięć ks. Piotra tablicą z granitu, umieszczoną w ścianie miejscowego kościoła z odpowiednim skromnym napisem. Miasto jednak ma zamiar wystąpić do władzy z podaniem o pozwolenie postawienia fundatorowi domu kalek i starców poważniejszej i trwalszej pamiątki.

Tryumfy Paderewskiego w Rzymie. Z Rzymu donoszą: Olbrzymie było powodzenie koncertu Ignacego Paderewskiego w Rzymie. Po koncercie w Monte Carlo i Medyolanie Paderewski zagrał nareszcie po raz pierwszy w Rzymie, w sali Akademii św. Cecylii. Zaciekawienie było wielkie, bilety rozchwytano w ciągu kilku dni. To też sala koncertowa nabita była wyborem publiczności rzymskiej. W małej loży na galeryi siedziała królowa Małgorzata z damą dworu księżną Sartirana, z szambelanem hr. S. Martino i kompozytorem Marchettim. W krzesłach około 30 osób z kolonii polskiej, stałych i chwilowych gości w Rzymie. Przyjęty salwą oklasków, Paderewski zasiadł przy fortepianie Erarda. Od czasów Liszta żaden pianista nie zrobił tu podobnego wrażenia. „Prządkę“ Mendelsohna, „Kołysankę“ Chopina powtarzać musiał na żądanie. Po każdym numerze rozentuzyazmowana publiczność zasypywała go oklaskami, do których hasło dawała królowa. Po odegraniu własnego „Nokturnu“ Paderewski otrzymał od prezesa Akademii św. Cecylii dyplom na członka honorowego Akademii. Fenomenalna technika, jaką rozwinął w utworach Liszta, podniosła jeszcze temperaturę entuzyazmu. Angielki, których było dużo w sali, wstawały, aby zobaczyć jego jasne, rozwiane włosy i podziwiać ręce artysty. Po koncercie hr. S. Martino, prezes Akademii, dawał obiad dla Paderewskiego, poczem odbyło się zebranie u prezesa. W czasie obiadu hr. S. Martino doręczył Paderewskiemu order komandorski korony włoskiej, przysłany przez króla Humberta. Słowem, artysta jest bohaterem chwili. Zachęcony kolosalnem powodzeniem, pianista nasz daje drugi koncert w Rzymie.

Nansen w Londynie. Słynny podróżnik norweski zawitał do stolicy Anglii, gdzie wśród licznego zgromadzenia członków *Royal geographical Society* miał wykład o podróżach swoich. Obecny na zebraniu książę Walii zabrał po ukończeniu prelekcyi Nansena głos i w wymownych słowach uczcił podróżnika, wręczywszy mu medal, umyślnie na cześć jego wybity. Nansen podziękował w gorących słowach.

Lawina w Szwajcaryi. Groźna śnieżyca srożyła się w sobotę w Szwajcaryi, powodując w wielu miejscach zaspy. Najwięcej dała się jednak we znaki miejscowości Davos, gdzie w postaci lawiny usunęła się z góry Flüela Pass, 2.388 metrów wysokiej, i na przestrzeni 750 metrów, na wysokość 10 metrów zasypała podnóże góry. Znajdowali się na niem ludzie, których nie oszczędziła groźna śnieżyca. Pięciu z nich pokryła warstwą nieprzebytą, odbierając im życie. Szósty cudem ocalał i dał znać okolicznym mieszkańcom o wypadku, którzy, pośpieszywszy na miejsce, odkryli 5 trupów i 7 zasypanych wozów.

Z Polonii amerykańskiej. Rocznicę powstania styczniowego obchodzono we wszystkich siedzibach polskich uroczystemi wieczorami. W Chicago w domu Związku Narodowego Polskiego zakończył odczyty swoje p. Kozłowski — w dalszym ciągu zaś wygłosi szereg odczytów o historyi Ameryki, ze szczególnem uwzględnieniem historyi Stanów Zjednoczonych p. Ignacy Machnikowski. — W postępowym dzienniku, wychodzącym w Chicago p. t. *Zgoda,* pojawił się serdeczny artykuł, poświęcony jubileuszowi Adama Asnyka. — W Chicago ogłoszono odezwę, wzywającą do uroczystego obchodu w roku 1898 w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Oprócz szeregu wieczorów i przedstawień projektuje odezwa wmurowanie tablicy marmurowej w hali posiedzeń Rządu Centralnego, poświęconej wieszczowi przez Polaków na obczyźnie. — Do stowarzyszenia *„Chicago Aid & Relief Society* postanowiła w wielkiej liczbie przystąpić polonia amerykańska i składkami przyjść z pomocą biednym robotnikom polskim.

Walki osadników polskich z Indyanami. Jak wiadomo, żyją w Paranie w stanie dzikim dość znaczne hordy Indyan. Przebywają one przeważnie w zachodniej nieskolonizowanej części Parany, oraz na południu na granicy stanu St. Catharina. Indyanie żyjący na zachodzie są potomkami Indyan należących do dawnych misyj jezuickich i wyznawców wiary chrześcijańskiej. Po zburzeniu republiki jezuickiej popadli znowu w stan półdziki — mimo to jednak złagodnieli znacznie w obyczajach i okazują zawsze skłonność do cywilizacyi. Na nieszczęście tylko nikt się nimi nie zajmuje, zapomniano o nich zupełnie i żaden misyonarz wśród nich nie działa. Trzymają się oni zdala od osad i nie są wcale szkodliwi. Indyanie zaś, zamieszkujący południową część Parany, graniczą ze stanem St. Catharina, należą do okrutnego i mściwego plemienia, zwanego Botukudami lub Bugrami. Napadali oni kilkakrotnie już dawniej na kolonię polską Lucenę, mszcząc się za to, że koloniści ich wypierają z lasów. Zwykle jednak urządzali napady w małych gromadkach w celach kradzieży lub rabunku i za wystrzałem ze strzelby uciekali.

Z początkiem grudnia z. r., jak donosi *Gazeta geograficzno-handlowa,* spostrzeżono w okolicach osady Noemi, należącej do kolonii Luceny, ślady Bugrów. Starsi koloniści z okolicznych osad przestrzegali mieszkańców Noemi, przeważnie świeżo przybyłych z Galicyi, przed ewentualnym napadem, lecz ci lekceważyli sobie te przestrogi. Srogo jednak odpokutowali swą lekkomyślność. Dnia 6 grudnia z. r. horda Bugrów, złożona z 200 ludzi, napadła niespodziewanie na osadę Noemi i wymordowała w okrutny sposób 30 osób. Ci, którzy zdołali ujść przed rzezią, schronili się do pobliskich osad, zamieszkałych przez dawnych kolonistów z Królestwa Polskiego, wzywając ich o pomoc. Wnet sformował się oddział kolonistów uzbrojonych w strzelby i udał się w kierunku osady Noemi w pościg za Bugrami. Jakoż doścignięto ich w pobliskim lesie. Nastąpiła straszna masakra Bugrów. Pod strzałami i ciosami siekier kolonistów naszych, dyszących zemstą za wymordowanie swych współbraci, padło w ciągu kilku minut przeszło 40 „miedzianych głów“. Reszta rozpierzchła się po lasach. Krwawy ten odwet był aktem sprawiedliwości, jaką wymierzyli sobie koloniści sami, gdyż w tych stronach tworzą oni niejako swoje własne państwo i własne społeczeństwo i oprócz na własną pomoc, na niczyją inną liczyć nie mogą.

Mrozy w Ameryce. W Ameryce panują wielkie mrozy. Zamarznięcie wodospadu Niagary stanowi wypadek ostatnich dni. Kolumny lodowe wodospadu przy świetle słońca przedstawiają widok jedyny w swoim rodzaju. W Filadelfii wiele osób zmarzło na ulicach. W Chicago wieje przerażający chłodem wiatr od jeziora Michigan. Wskutek tego atmosfera tak się tam oziębiła, że termometr Farenheita wskazuje 40 stopni niżej zera. Wielkie zimna panują w Minnesocie, Teksasie i południowej Kanadzie.

Dżuma w Indyach. Wicekról zezwolił uczestnikom pielgrzymki do Mekki, aby wyjechali z Madras. Przeciw temu pozwoleniu zaprotestowała ludność Madrasu. W Madras zaszedł wypadek zarazy między Hindusami, przybyłymi z Poonach. Wysłany tutaj egipski dyrektor generalny służby sanitarnej, Roggers basza, mniema, iż zaraza w Bombaju wcale nie wygasa, lecz raczej się wzmaga.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy budowie wiaduktu w pobliżu stacyi Menheniat (w Anglii) zaszedł straszliwy wypadek. Rusztowanie załamało się, a 12 robotników spadło z wysokości 150 stóp i poniosło śmierć na miejscu.

Zola *contra* **Zola.** Przed cywilną Izbą paryską toczy się sprawa, interesująca zwłaszcza dla autorów. Pewien wydawca nazwiskiem Laporte puścił niedawno w obieg pamflet, zawierający mnóstwo cytat z dzieł Zoli. Wybrał najbardziej naturalistyczne ustępy i na okładce położył tytuł: „M. Zola *contre* Zola“, z dodaniem symbolicznej ryciny, przedstawiającej Zolę w aureoli szczytnych frazesów, kołaczącego do drzwi Akademii francuskiej, której przystępu broni drugi Zola w przebraniu zamiatacza ulic. Akcyę przeciw p. Laporte wytoczył nie Zola, lecz jego wydawca Fasquelle, twierdząc, że owe wyciągi z dzieł romansopisarza są pogwałceniem praw przynależności autorskiej. Adwokat p. Laporte dowodził, że owa książka jest poprostu

krytyką, i że skoro nawet Akademia krytyce podlega, to tembardziej dostępny dla jej ostrza powinien być Zola, który, pomimo wszelkich usiłowań, do grona 40 nieśmiertelnych wkroczyć nie może. Jakoż p. Laporte w przedmiocie do tej książki oświadcza, iż owemi wyciągami z dzieł Zoli pragnie ich demoralizujący wpływ wykazać, a tem samem uniemożliwić wejście autora do Akademii.

Agenci prowokacyjni w Anglii. Wszystkim zapewne jest jeszcze w pamięci, jakiego to hałasu narobiła prasa angielska w czasie podróży cara do Szkocyi, gdy „zapobiegliwa“ policya angielska wykryła zamach, który rzekomo zamierzali wykonać rewolucyoniści irlandzcy i nihiliści rosyjscy. Aresztowano wówczas w Paryżu Tynana, znanego spiskowca irlandzkiego, a w Rotterdamie Amerykanów Kearnaya i Hainesa, podczas gdy w Glasgowie doznał tego samego losu Bell, *alias* Ivory. Cała Europa była tym wypadkiem zaniepokojona, a zręczność policyi angielskiej wychwalano wszędzie pod niebiosa. Z gorączkowem zajęciem wyczekiwano też sensacyjnych wiadomości, które telegraf rozpowszechniał po całym świecie. Teraz wykazało się, że zamach nie był niczem innem, jak farsą, skomponowaną przez agentów prowokacyjnych i tajnych agentów angielskich, którzy, aby osiągnąć zamierzony cel, nagromadzili w pewnym domu w Antwerpii wielką ilość dynamitu i bomb, mających świadczyć o niebezpieczeństwie, jakiemu, dzięki swej zręczności, zapobiegła policya angielska.

Gdy rząd francuski czuł się zmuszonym wypuścić na wolność Tynana, gdyż nie można mu było dowieść żadnej winy, któraby uzasadniała wydanie go Anglii, gdy rząd angielski zrzekł się nagle wydania obu aresztowanych w Rotterdamie, twierdząc, że zbrodnia ich nie jest przewidzianą w odnośnym traktacie, pozostał jeszcze do zasądzenia Bell, trzymany w więzieniu śledczem w Glasgowie. Dnia 23 z. m. rozstrząsano jego sprawę, lecz musiano zaprzestać postępowania sądowego, gdyż brakło faktycznych dowodów, że był w porozumieniu z Tynanem i tow., oraz że wiedział o nagromadzonych w Antwerpii materyałach wybuchowych. Denuncyant Bella, nazwiskiem Jones, nie stawił się przed sądem; zdaje się, że zadrwił on z sądu i policyi. Cała historya zamachu została zmyśloną przez tajnych agentów policyjnych, celem wywołania sensacyi przed podróżą cara po Europie. Oburzenie publiczności angielskiej jest z tego powodu ogromne, raz wskutek kompromitacyi wobec Europy, a powtóre wskutek lekkomyślnych wydatków, jakie poczynił prezydent policyi w tej sprawie; wydatki te wynoszą podobno 250.000 złr. (20.000 funtów szterlingów). Nie jest wykluczonem, iż prezydent policyi londyńskiej otrzyma wskutek tych zajść dymisyę, oraz że będzie ustanowioną komisya, celem wyświetlenia operacyj p. Andersona. Dzięki więc machinacyom agentów policyjnych, trzymano Bella przez cztery miesiące niewinnie w więzieniu śledczem, i to w Anglii, która się szczyci być krajem, szanującym wolność każdej jednostki.

Złośliwy żart przed ślubem. Nielada figla wypłatano w tych dniach pewnemu kupcowi w Poznaniu. Był on zaręczony z pewną panienką z małego miasteczka i właśnie odbyć się miał ślub. Dzień przed wyjazdem do narzeczonej otrzymał telegram, w którym mu panna donosi, że się namyśliła i nie chce wogóle wychodzić za mąż. Na telegramie był podpisany również ojciec. Kupiec struchlał, nie wiedząc, co począć; przyjaciele poradzili mu jednak, aby pojechał i przekonał się, coby było powodem tak nagłej zmiany. Jakże się zdziwił, kiedy przybywszy na miejsce, dowiedział się, że ani ojciec, ani córka o telegramie nie wiedzą. Przypuszczają, że figla tego wypłatała mu „przyjaciółka“ narzeczonej. Ślub naturalnie się odbył.

Dla kandydatów do stanu małżeńskiego. Słyszeć się dają nieraz skargi, że trudno znaleźć sobie żonę. Dla tych nieśmiałych i wahających pewien angielski poeta w wierszu *Love, fortune, or position* (miłość, szczęście albo stanowisko) — daje następujące rady: Żeń się z miłości, bo wtedy weźmiesz żonę; gdy się dla pieniędzy ożenisz, będziesz miał panią; gdy dla stanowiska towarzyskiego, będziesz miał damę. Żona kochać cię będzie, pani poważać, dama znosić. Żonę będziesz miał dla siebie, panią dla domu i swych przyjaciół, damę dla świata i towarzystwa. Żona będzie się z tobą zgadzać, pani będzie tobą rządzić, dama ignorować. Gdy będziesz chory, żona będzie cię pielęgnować, pani będzie cię odwiedzać, dama dowiadywać się o twoje zdrowie. Żona dzielić będzie zmartwienia twoje, pani twe pieniądze, dama twoje długi. Gdy umrzesz, żona twa będzie cię opłakiwać, pani żałować, dama włoży czarną suknię. Czy dobre te rady?

Ze stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa im. Jana Matejki.** Na drugiem walnem zebraniu członków, odbytem w dniu 7 b. m., po odczytaniu przez sekretarza dra Estreichera protokołu z ostatniego zebrania, dr. Sternschuss wniósł o udzielenie wydziałowi absolutoryum, co też uchwalono. Następnie do komisyi kontrolującej wybrano pp. dra Górskiego Piotra, dra Kohna Maksymiliana i dra Tomkowicza Stanisława. Zebrani omawiali szczegóły urządzić się mającej tomboli na rzecz domu Matejki, na którą napływają cenne prace polskich i obcych artystów. Dotąd nadesłano kilkadziesiąt obrazów, co do nadesłania dalszych napływają liczne zgłoszenia, cały bowiem świat malarski pragnie w ten sposób złożyć hołd wielkiemu mistrzowi i przyczynić się do uczczenia jego pamięci. Między obrazami na tombolę znajduje się znakomity obraz Gersona „Śniegi na szczytach“ z górskim krajobrazem; Brandt przyrzekł wykonać umyślnie obraz na cel powyższy. Bilety na loteryę rozejdą się zapewne bardzo szybko między społeczeństwem polskiem; rzadko zdarzy się taka szczęśliwa sposobność, by za tanią stosunkowo cenę przyjść do pierwszorzędnego dzieła malarskiego. Omawiano także urządzenie wieczoru Matejkowskiego w roku bieżącym, oraz kiermaszu kostyumowego w roku przyszłym, celem zasilenia funduszów domu Matejki.

= **XXXII Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się w niedzielę d. 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miasta, na które się członków zaprasza.

Prezes *Tomasz Chęciński.* Sekretarz *Leon Grabowski.*

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr, Kazimierza Szczanieckiego w Kwiatonowicach, na prezesa, i Wojciecha Biechońskiego, burmistrza w Gorlicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Gorlicach; oraz wybór Zbigniewa Horodyńskiego, właściciela dóbr w Zbydniowie, na prezesa, i ks. Marcina Zuziaka, rz.-kat. proboszcza w Baranowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunktów budownictwa: Leopolda Goldmana, Adama Topolnickiego, Władysława Sroczyńskiego, Grzegorza Pezańskiego i Mikołaja Tymińskiego inżynierami przy budowlach państwowych w Galicyi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Zdzisławowi Swaryczewskiemu w Stanisławowie i Adolfowi Rosenrauchowi w Drohobyczu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 lutego: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego (po raz trzynasty).

W piątek 12 lutego: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz czwarty). Popularne.

W sobotę 13 lutego: „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach nap. Bogdan Jaxa Ronikier (nowość).

W niedzielę 14 lutego o godz. 3 po południu: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach Adama Bełcikowskiego (popularne).

O godz. 7 wieczór: „Czy warto“, sztuka współczesna w 4 aktach nap. Bogdan Jaxa Ronikier (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	752·6 mm	748·1 mm	744·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—9°,2	—13°,4	—6°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	92 %	79 %
Stan nieba pog. 10 zup pochm.	10	10	1

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= **„Spirytyzm“** — nowy dramat Wiktoryna Sardou, przedstawiony będzie wkrótce w teatrze *Renaissance* w Paryżu. Naturalnie rozgrywa się tam rzecz o wiarołomstwo, w którem spirytyzm gra główną rolę. W pierwszym akcie toczy się dyskusya na temat spirytyzmu — między wierzącymi, a niedowiarkami. Sardou zdaje się należeć do pierwszych. Z końcem pierwszego aktu odbywa się przy otwartej scenie posiedzenie spirytystyczne, na którem „duchy“ przepowiadają wypadek kolejowy.

Pociągiem tym odjechać miała pani Simonne, którą mąż uważa za nieżyjącą. W drugim akcie zjawia się ów mąż u przyjaciela swego, który żonę jego odprowadzał na dworzec kolei, aby się od niego dowiedzieć o losie swej żony. Pani Simonne w rzeczywistości jednak nie wyjechała, albowiem naznaczyła sobie z owym przyjacielem swego męża *rendez-vous.* Z tego powodu przyjaciel nie może mężowi rzeczywistej odkryć prawdy i ten trwa dalej w przekonaniu, że jego żona nie żyje.

W trzecim akcie wraca żona do swego męża. Ten, jako zdecydowany spirytysta, przekonanym jest, że widzi ducha swej żony i przebacza jej wszystko, aby znalazła spokój w grobie. Rozwiązanie konfliktu dramatycznego jest po prostu dziecinne, za to w drugim akcie spotkać się można z silnemi efektami dramatycznemi.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc styczeń 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 101.462·18. — Wpłynęło 1.156·16. — Zwrócono 1.721·45. Stan z końcem miesiąca 100.896·89.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 332.872·90. — Wpłynęło 19.122·45. Zwrócono 24.342·51. Stan z końcem miesiąca 327.652·84.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 580.421·57. Spłacono 188.551·04. Udzielono nowych 203.808·—. Stan z końcem miesiąca 595.678·53.

Plan założenia Banku polskiego w Ameryce Północnej zbliża się do urzeczywistnienia szybkim krokiem. Sprawą tą zajmują się najbogatsi i najbardziej wpływowi obywatele polscy w Chicago, jak pp. Nowaczewski, Albert Jedrzech, Paweł Giersch, Tomasz Krolik. Sam p. Nowaczewski zdeklarował się złożyć na początek kilkanaście tysięcy dolarów. Sprawę Banku polskiego popiera najgoręcej ks Barzyński, proboszcz parafii św. Stanisława. — Założenie Banku polskiego w Ameryce będzie miało doniosłe znaczenie nietylko dla Polaków amerykańskich, lecz w ogóle dla całej Polski. Przy pomocy tegoż Banku, będziemy mogli urzeczywistnić trudny dotąd problem nawiązanie wzajemnych stosunków handlowych. Niektóre gałęzie naszego przemysłu, jak kilimkarstwo, koszykarstwo, dalej rozmaite produkta rolnicze, znajdą odrazu wielki rynek zbytu. *(Gazeta geograf. handlowa.)*

Z targów zbożowych. Kraków, 9 stycznia. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·60 do 8·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·75 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do 50·—. Kukurudza od 5·— do 6·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (9 b. m.) zapowiedziano 7364 a przypędzono 6748 świń. Z tego było 4019 świnek i 2729 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 49 ct. do 50 ct., wyjątkowo po 51 ct., średnie po 47 ct. do 48 ct., lekkie po 43 ct. do 46 ct., świnki po 32 ct. do 40 ct.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 6 b. m. do 9 b. m. przywieziono 280.000 sztuk jaj i około 1500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 35 do 40 jaj pierwszej jakości, lub od 38 do 42 jaj średniego gatunku, albo od 45 do 52 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·70 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·95 do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 10 lutego. *(Z Sejmu krajowego).* Pos. Sawczak referował w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o utworzeniu nowych sądów obwodowych i powiatowych w Galicyi. Sprawozdanie i wnioski przekazano komisyi prawniczej.

Pos. Michalski uzasadniał swój wniosek postawiony na poprzedniem posiedzeniu, a opiewający:

„Sejm wzywa ponownie rząd, aby w myśl najwyższego postanowienia z dnia 4-go czerwca 1869 r. i całego ministerstwa z dnia 5 czerwca 1869 r., wprowadził jak najrychlej w urzędach kolei państwowych i pocztowych, tudzież w żandarmeryi także w wewnętrznej służbie język polski, jako urzędowy. Zarazem poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tą stale się zajmował i ze swej strony poczynił odpowiednie kroki celem urzeczywistnienia dążeń wskazanych i tylokrotnych rezolucyj“.

Wniosek p. Michalskiego przydzielono komisyi prawniczej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Średniawskiego, który ponowił i zreformował w zeszłej sesyi postawione, a odmownie przez komisyę i Sejm załatwione żądanie ustawy o pocztowej giełdzie pracy.

Ten wniosek dostał się komisyi administracyjnej.

Po uchwaleniu jeszcze zezwolenia gminie m. Kołomyi na pobór opłat od wina i moszczu (sprawozdawca czł. Wydz. p. Wereszczyński), przystąpiono do ogólnej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi drogowej w przedmiocie zmiany ustawy drogowej. Referentem tej sprawy jest pos. Romer.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos Barnadzikowski, zaznaczając, że nowa ustawa nie jest wolną od wad, jednak widoczny jest w niej pewien postęp.

Urbański wykazywał praktyczne strony nowej ustawy i wynikające z niej korzyści.

Rosner z Biały wystąpił przeciw ustawie, gdyż nakłada ona znaczne ciężary na miasta.

Powszechną uwagę zwróciła mowa Bojki. Nowa ustawa, zdaniem jego, jest wyrazem postępu. Wprawdzie, gdyby zapytano lud, czy jest z niej zadowolony, to odpowiedziałby: „nie“, ale trudno, musimy brać, co się da. Oby tylko Sejm tę dążność ku sprawiedliwości zaznaczył wszędzie: to jest żądaniem ruchu ludowego. — Mowca dziękuje marszałkowi, jako inicyatorowi reformy drogowej.

Mowę Bojki kilkakrotnie przerywano oklaskami.

Nowakowski przemawiał przeciw ustawie, tłómacząc, że będzie ona nowym ciężarem podatkowym.

Dr. Władysław Czaykowski polemizował z Bojką, twierdząc, że obszary dworskie zawsze tylko ofiary ponoszą, a narzekania włościan są jedynie wypływem agitacyi.

Dworski czyni pewne zastrzeżenia co do postanowień nowej ustawy.

Kramarczyk twierdzi, że projektowana reforma drogowa zbliży gminy wiejskie z obszarami nie o krok jeden, ale o kroków kilkadziesiąt. *(Brawa z prawicy.)*

Zamknięto dyskusyę, lecz na wniosek Abrahamowicza nie wybrano mowców generalnych.

Karatnicki (Rusin) oświadczył się przeciw przedłożeniu i żądał odesłania tegoż do komisyi.

Jahl wyraził wątpliwość, czy ustawa ta zyska sankcyę, jest ona bowiem przeciwną ustawom zasadniczym państwa. Mowca zapowiada, że przy rozprawie szczegółowej wniesie poprawki.

Ze stanowiska interesów miast przemawiali jeszcze: za przyjęciem ustawy Żardecki, Krzysztofowicz i Stanisław Jędrzejowicz, który polemizował z Czajkowskim. W podobnym duchu przemawia Średniawski. W obronie prestacyj drogowych przemawiał Męciński.

Wójcik polemizował z Czajkowskim cyfrowo dowodząc, że reforma drogowa nie zrujnuje obszarów dworskich. Męcińskiemu wytknął mowca niewłaściwość redukowania ruchu ludowego do podburzania; przeciwnie dowodem dodatniej działalności stronnictwa ludowego jest odtrącenie socyalistów.

Po przemowie referenta p. Romera uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej. Po obszernej dyskusyi w kwestyach formalnych, resztę spraw usunięto z porządku dziennego i o godzinie 3 odroczono do 7 wieczorem.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem był obecny prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni.

Paryż, 10 lutego. *Agencya Havasa* donosi z Aten, że przedwczoraj zderzyły się z sobą wojska z ludnością chrześcijańską w okolicy Kanei. Muzułmanie, dobrze uzbrojeni, stanęli po stronie wojsk. Zabito piętnastu żołnierzy.

Paryż, 10 lutego. *Soir* potwierdza wiadomość, że grecki admirał powziął zamiar bombardowania Kanei. Szef francuskiej eskadry, jako najstarszy rangą admirał, sprzeciwił się jednakże imieniem wszystkich admirałów przeprowadzeniu tej sprawy i odwiódł admirała greckiego od groźnych konsekwencyj takiego kroku.

Paryż, 10 lutego. Pogłoska, jakoby Anglia zamierzała proklamować protektorat nad Egiptem, wywołała w kołach parlamentarnych wielkie zaniepokojenie. Kilka dzienników zajmuje się tą kwestyą.

Ateny, 10 lutego. Reprezentanci dyplomatyczni Grecyi za granicą zakomunikowali z polecenia swego rządu odnośnym gabinetom notę ustną, w której, omawiając poważne znaczenie obecnych zajść na Krecie, podnieśli konieczność wdania się mocarstw w tę sprawę i zaznaczyli, iż zaprowadzenie energicznych środków, celem uniknięcia większego niebezpieczeństwa, jest nieuniknionem.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 lutego. Prezes ministrów hr. Badeni polecił wszystkim urzędom centralnym, aby wydały natychmiast odpowiednie wskazówki co do pozostawienia wolnego czasu wszystkim urzędnikom i służbie państwowej na wykonywanie prawa wyborczego.

Berlin, 10 lutego. Arcyksiążę Otto przybył tutaj dzisiaj o godzinie 11-tej przed południem, witany na dworcu przez cesarza, książąt Fryderyka Leopolda, Fryderyka Henryka i Joachima Albrechta, oraz całą generalicyę i personal ambasady austro-węgierskiej. Gdy pociąg wjechał na peron, zaintonowała orkiestra marsz, a kompania honorowa sprezentowała broń. Cesarz miał na sobie mundur austryacki, a arcyksiążę Otto mundur pruski. Cesarz uściskał i pocałował arcyksięcia. Po przedstawieniu i defiladzie kompanii honorowej udali się wszyscy w powozach, wśród dźwięków marsza Radeckiego, do zamku, gdzie arcyksiążę przywitał się z cesarzową i wziął udział w śniadaniu.

Berlin, 10 lutego. *Biuro Wolfa.* wspominając o doniesieniu *Indépendance Belge* z Petersburga, że wszystkie bale dworskie odwołano, z powodu wielkiego osłabienia cara, czyni uwagę, iż już dnia 4 lutego zawiadomił *Graždanin,* że z powodu pobytu carskiego dworu w Carskoje Seło, nie odbędą się w bieżącym sezonie w pałacu zimowym bale dworskie. Zostaje to w związku, według wiarogodnych informacyj z Petersburga, z poważnym stanem carowej, a nie ze zdrowiem cara Mikołaja, które, jak na pewno twierdzić można, było zawsze bardzo pomyślne.

Berlin, 10 lutego. Komisya budżetowa parlamentu załatwiła wczoraj budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol, 10 lutego. Rada ministrów oświadczyła się przeciw wysłaniu wojsk na Kretę; natomiast myśl ta doznaje poparcia w Ildiz-Kiosku. Tymczasowo postanowiono wysłać na Kretę dwa okręty wojenne. Okręty, mające służyć do transportu wojsk, stoją w pogotowiu.

Z pod Apokorony nadciągnęli powstańcy i rozłożyli się obozem pod Haleppa. Powstańcy wywiesili grecką chorągiew i proklamowali unię z Grecyą.

Konstantynopol, 10 lutego. Według wiadomości z Krety przyszło tam wczorajszej nocy między muzułmanami a chrześcijanami do starcia, o którem brak jeszcze szczegółów.

Ambasadorowie otrzymali manifest młodotuprecki, zawiadamiający o akcyi komitetu na wypadek, gdyby w obecnym rządzie nie zaszła żadna zmiana.

Filipopol, 10 lutego. Według doniesień z Konstantynopola wzmocniono tam znacznie straże i służbę patroli. Kilka batalionów stoi w pogotowiu. Przyczyną tych przygotowań ma być odkrycie wielu młodotureckich pism w Konstantynopolu, oraz wiadomości z Paryża, że w komitecie młodotureckim wzięło górę stronnictwo ruchu i przygotowuje nieprzyjazne dla rządu demonstracye. Wczoraj do godz. 5 wieczorem pokój nie został zamącony.

Belgrad, 10 lutego. Prezydent ministrów Simicz udał się wczoraj wieczór do Wiednia, celem wręczenia cesarzowi pisma z odwołaniem. W prezydyum zastąpi go minister wojny Miszkovicz, a w ministerstwie spraw zagranicznych minister sprawiedliwości dr. Milovanowicz.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 9 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	85
Zjednoczony dług w srebrze	102	95
Austryacka renta złota	123	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	369	—
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20 frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 10 lutego. Ruble 126·75 Cena naty —·—. Spirytus gotowy 15 50. Żyto na wiosnę 6 86. Pszenica na wiosnę 8 05. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 10 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4% oblig. poż. krajow. z 189 97 50 4% galic. fund. propinacyjnego 97 75 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 102 30; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 219 —; Akcye kolei lwowsko-czern. 293 50; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399 —; Länderbank na 200 złr. 244·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 953.

Berlin, 10 lutego. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230 80 mrk. Austryacka złota renta 104 80 mrk. Austryacka srebrna renta 102 40 mrk. Węgierska złota renta 104 25 mrk. Węgierska renta koronowa 100 40 mrk. Austryackie banknoty 170 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.